



## Język wniosków opinii

*The language of conclusions of expert opinions*

TADEUSZ WIDŁA

Z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

**STRESZCZENIE.** *Wnioski opinii powinny być wypowiedziami zwięzłymi. We wnioskach należy używać subiektywizujących wykładników leksykalnych, bo są to zdania asercyjne. Odpowiednio także należy dobrać wykładniki wyrażające poziom stanowczości. Preferować należy język naturalny. Dopuszczalne jest używanie zwrotów pokrótce powtarzających zastrzeżenia zawarte w części sprawozdawczej opinii.*

**SUMMARY.** *Conclusions ought to be concise statements. One should employ subjective lexical expressions because these form assertive clauses. Lexical expressions must also state the degree of resoluteness. Natural language is preferable. Finally, expressions which briefly repeat the stipulations of the report section of the opinion ought to be admissible.*

**Słowa kluczowe:** biegły / opinia biegłego  
**Key words:** expert / expert opinion

W niniejszym opracowaniu za podstawę przyjęto kilka założeń znajdujących uzasadnienie w obecnie obowiązującym paradygmacie epistemologicznym [3, 10]. W szczególności przyjęto, że opiniowanie jest wyjaśnianiem faktu jednostkowego przebiegającym zazwyczaj wg modelu indukcyjno-probabilistycznego lub nomologiczno-predykcyjnego, albo że jest wyjaśnianiem opartym o analogię. Prawa nauki, jako empiryczne, nie mają jednoznacznego charakteru, a zatem ryzyko błędu (I lub II rodzaju) jest nie do usunięcia. Nauka może jedynie dostarczać narzędzi minimalizujących to ryzyko, jest także jej powinnością poznawać obszar niepewności, właściwy stosowanym metodom. Nie ma bowiem metod niezawodnych, ani nie mylących się użytkowników (ekspertów). Błędy zaistnieć mogą w toku samych czynności badawczych, jak i w rozumowaniach, a w szczególności w toku oceny ustaleń poczynionych przez biegłego. Biegły bowiem podejmować musi decyzje, a u ich podstawy leży proces tzw. uznawania zdań (które powinno być racjonalne). W procesie tym

kluczową rolę odgrywa tzw. poziom aspiracji, którego osiągnięcie umożliwi uznanie zbioru przesłanek za wystarczająco perswazyjne do uznania, że tak a tak jest (lub nie jest). Różne bywają poziomy aspiracji biegłych, nie zawsze takie same stosują metody, tedy i opinie biegłych bywają różne.

Konkluzja (wniosek) opinii to zdanie, a więc wypowiedź podmiotowo-orzecznikowa (niekiedy podmiotowo-orzeczeniowa) wyrażająca sąd, czyli proces myślowy stwierdzający że tak a tak jest lub że tak a tak nie jest. Dokładnie rzecz biorąc opinie są sądami asercyjnymi, a więc wyrażającymi przekonania (że tak a tak jest lub nie jest). Za każdą opinią stoi więc autor produktu myślowego (assentor), ze wszystkimi niedoskonałościami jego myślenia, w toku którego operuje on twierdzeniami empirycznymi (a więc probabilistycznymi), posługuje się danymi uzyskanymi w toku badań przeprowadzonych przy użyciu zawodnej aparatury. Każda opinia dotknięta jest więc ryzykiem błędu, a za błąd ten indywidualną odpowiedzialność ponosi konkretny wykonawca i wystawca opinii.

Tak stanowi polskie prawo, nakazując pod-  
pisywanie opinii rzeczywistym jej wystaw-  
com [1, 2, 5, 9]. Fakt związania opinii z wy-  
stawcą i asercyjność opinii powinien być  
uwidoczniiony poprzez użycie odpowiednie-  
go, subiektywizującego wykładnika leksykal-  
nego. W sporze między neutralistami, którzy  
zalecają by nie ekspozować osobistego sto-  
sunku do opinii (zalecają używać wyrażeń  
z *pewnością*, *przypuszczalnie* itp.); obiektyw-  
nistami, którzy zalecają używanie wyrażeń  
obiektywizujących (np. *dowodzi to*, *dowie-  
dziono, że, należy przyjąć* itp.) i subiektywis-  
tami (zalecającymi używanie wyrażeń subiek-  
tywizujących), autor opowiada się za subiek-  
tywistami [3, 10]. To, że za daną opinią kryje  
się konkretny człowiek – z właściwymi mu  
osobniczo słabościami procesów intelektual-  
nych i uleganiem doraźnym wpływom (np.  
przepracowaniu) – powinien być zaakcento-  
wany przez użycie w zdaniu wyrażenia *uwa-  
żam, że, sądzę, że, w moim przekonaniu* „wed-  
ług mej wiedzy i doświadczenia opiniodaw-  
czego” itp. Takie stawianie sprawy wydaje  
się uczciwsze od skrywania się za autorytet  
danej dyscypliny naukowej i jej twierdzenia.

Zdania stanowiące konkluzje opinii różnią  
się stanowczością. Powstaje w związku z tym  
problem doboru wykładników leksykalnych  
należycie wyrażających poziom stanowczości  
w danej opinii. Najwyższy zazwyczaj – na-  
zywany opiniowaniem kategorięcznym – wy-  
rażany jest przez wypowiedź „jest tak a tak”  
lub jej odpowiednik („ślad linii papilarnych  
pochodzi od Acińskiego”, „podpis został na-  
kreślony przez Becińskiego” itp.). Stwierdze-  
nie takie nie przesądza jednak, że tak jest,  
ale że biegły jest tego pewien. A pewność nie  
jest tożsama z prawdą. Pewność w takich  
przypadkach oznacza, że biegły uznał, iż tak  
jest – kierując się posiadaną wiedzą i mocą  
perswazyjną poczynionych ustaleń, które po-  
służyły mu za przesłanki. Jeżeli przesłanek  
tych było za mało lub za niska była ich moc  
perswazyjna, biegły wydaje opinię niekate-  
goryczną – silniejszą („prawdopodobnie jest  
tak a tak”) lub słabszą („nie można wyklu-  
czyć”), albo nierozstrzygującą. W związku

z tym w doktrynie pojawiały się kontrower-  
sje odnośnie rozczłonkowania skali stanow-  
czości oraz liczbowych jej odpowiedników  
[10]. Swoich zwolenników mają zarówno sta-  
nowiska zalecające szczegółowe rozczłonko-  
wanie, jak i zalecające ograniczenie tej skali.  
Autor przynależy do grupy zwolenników  
drugiego stanowiska – doceniając niewątpli-  
we zalety pierwszego. Szczegółowe roz-  
członkowanie ułatwia przecież precyzję wy-  
powiedzi. Trzeba jednak pamiętać o ustale-  
niach psychologii, zgodnie z którymi wraz  
ze wzrostem uszczegółowienia rośnie praw-  
dopodobieństwo błędu trafienia we właściwe  
miejsce na tak tworzonej skali. Błąd ten mo-  
że popełnić zarówno nadawca tak sformuło-  
wanego komunikatu (wypowiedzi), jak i jej  
adresat. Nie należy zaś mnożyć ryzyka błędu  
ponad i tak immanentne każdemu opinio-  
waniu. Stąd wybór drugiego stanowiska.  
Także w sporze między zwolennikami a prze-  
ciwnikami stosowanie wyrażeń liczbowych  
jako wykładników leksykalnych, należy opo-  
wiedzieć się po stronie przeciwników. Praw-  
dopodobieństwa wyrażanego we wnioskach  
opinii nie można jednak pojmować w sensie  
matematycznym, bo nie ma ono odniesienia  
do praw przyrody. Nie jest to także praw-  
dopodobieństwo logiczne, bo – w świetle  
obecnego stanowiska nauki – znajduje ono  
zastosowanie tylko do języków sformalizo-  
wanych. W odniesieniu do niektórych dzie-  
dzin opiniowania, w których można odwo-  
ływać się do praw statystycznych, do pomyś-  
lenia jest liczbowe wyrażanie poziomu takiej  
stanowczości. Zazwyczaj jednak prawdopo-  
dobieństwo, o którym tu mowa, ma nie sta-  
tystyczną ale psychologiczną postać (mniej  
lub bardziej subiektywna miara przekonania  
danej osoby o prawdziwości zdania). W ta-  
kich przypadkach zaś używanie wyrażeń lic-  
bowych jest nadużyciem terminologicznym,  
bo przetwarzaniem skali niższego rzędu na  
skalę wyższego rzędu. Owo nadużycie jest  
także niebezpieczne z innego względu. Otóż  
laicy (a takim są prawnicy, nie mający prze-  
cież dobrego rozeznania w specyfice nauk  
przyrodniczych) są wrażliwi na wymowę

liczb. Mają skłonność do przeceniania ich mocy perswazyjnej, a wypowiedzi wyrażone liczbowo uznają za bardziej niż inne osłonięte autorytetem nauki. Chcąc dobrze, precyzyjnie poinformować, biegły może dezinformować. Wprowadzenie oznaczeń liczbowych w moim mniemaniu pomnożyłoby i tak już istniejące problemy. Prawnicy mają bowiem skłonność do pojmowania prawdopodobieństwa, które jest informacją o skłonności populacji lub reprezentującej ją grupy, jako ułamkowego potwierdzenia faktu jednostkowego. Tymczasem używając wyrażenia *prawdopodobne* biegły wskazuje tylko na niepełne (w jego ocenie) potwierdzenie przyjmowanego stanowiska, a więc wyższego – niżby to wynikało z wyliczonego obszaru niepewności – ryzyka błędu w opiniowaniu w danej sprawie.

Inny podstawowy problem, jaki biegły musi rozstrzygnąć, to czy wnioski mają być sformułowane w języku naturalnym, czy też w subjektach (językach specjalności) biegłego lub decydenta procesowego [1, 2, 4, 9]. Rozstrzygnięcie tej alternatywy nie jest proste, bo każde z rozwiązań ma swoje dobre i złe strony.

Wybór języka naturalnego ma dwie zalety:

- Znika ryzyko antycypacji stanowiska organu procesowego, z jaką mamy do czynienia, gdy biegli używają wyrażen: niepo czytalność, nietrzeźwość etc.
- Wypowiedź staje się powszechnie komunikowalna, nie tylko dla innych biegłych lub prawników, ale i dla nie będących nimi pozostałych uczestników postępowania i obserwatorów. Co prawda doktryny procesowe dość zgodnie przyjmują, że to „sąd ma być dobrze obsłużony”. Nie należy jednak tracić z pola widzenia interesów pozostałych uczestników, a zwłaszcza oskarżonego, strony w procesie karnym jednak słabszej. Błędem byłoby także ignorowanie postronnych obserwatorów. Gdy bowiem społeczeństwo nie rozumie co dzieje się w sądach, przyczynia się to do alienacji wymiaru sprawiedliwości.

Ma jednak i wady:

- Trudno wtedy o zachowanie postulatu zwiezłości. Konkluzja nie jest przecież skrótem, podsumowaniem tego, co zapisano w sprawozdaniu. Jest odpowiedzią na pytanie postawione w postanowieniu o zasięgnięciu opinii, a więc to treść pytania wyznacza zakres odpowiedzi (z ewentualnymi modyfikacjami, wynikającą z przekształceń dokonywanych przez biegłego na początku opiniowania).
- Nazwy i zwroty języka naturalnego niekiedy nie pokrywają się z tak samo brzmiącymi wyrażeniami subjektów, a niekiedy są tylko ich homonimami. Niełatwo więc o zachowanie postulatu intersubiektywnej komunikowalności, a nawet istnieje ryzyko groźnych nieporozumień.

Formułując wnioski za punkt wyjścia należałoby więc przyjmować bliski naturalnemu język prawniczy, ale z koniecznymi odstępstwami na rzecz subjektów – na tyle, by spełnione były wspomniane postulaty. Ciężar wypracowania odpowiednich formuł wzorcowych i ich upowszechnienia, spoczywa na poszczególnych dyscyplinach naukowych, usługowych dla wymiaru sprawiedliwości (dziedzinach kryminalistyki, medycyny sądowej, psychiatrii sądowej itp.). W razie potrzeby wyrażenia, z jakich budowane będą wnioski, powinny znaleźć swe objaśnienie w sprawozdawczej części opinii. Pytania w postanowieniu stawiane są w języku prawniczym. Biegły, zazwyczaj przyrodnik, rozumie językiem własnej specjalności [3, 10]. Na wstępie procesu opiniowania biegły musi więc dokonać przekładu problemu wyrażonego w języku prawniczym na własny język (subjekt), by problem stał się realizowalny. Tu także miejsce na wskazanie w jakiej części biegły – z uwagi na posiadane możliwości badawcze – będzie w stanie zaspokoić oczekiwania organu procesowego. Decydent procesowy np. pyta czy przedłożony do badań

dokument został przerobiony. Biegły tak postawione pytanie przetwarza na wyrażone we własnym języku hipotezy badawcze, czego rezultatem będzie poszukiwanie śladów wymywania, wycierania, wydrapywania itp. W tym języku prowadzona będzie relacja sprawozdawcza i sam proces rozumowania biegłego. Kończyć część sprawozdawczą będą informacje wskazujące w jakiej części zrealizowano zapotrzebowanie – jeżeli realizacja była niekompletna – ze wskazaniem które ustalenia (lub ich brak) uniemożliwiły pełne zaspokojenie oczekiwań decydenta. Przy takim zredagowaniu części sprawozdawczej wnioski sprowadzić można do postaci oczekiwanej – prostej odpowiedzi na pytanie. Konotacje, denotacje i supozycje użytych nazw zostały bowiem uzgodnione w części sprawozdawczej. Jeżeli i treść zdania stanowiącego wniosek jest adekwatna do tego, co zapisano w sprawozdaniu, opinii nie będzie można postawić zasadnego zarzutu niejasności. Nawet jeżeli biegły zmuszony był posłużyć się subjęzykiem, bo przecież wcześniej dokonał stosownych objaśnień.

W takiej sytuacji dodatkowe zwroty, np. wyrażające zastrzeżenia, wydają się we wnioskach zbędne. Zastrzeżenia takie – np. „w świetle przedłożonego materiału badawczego”, „w świetle poczynionych ustaleń” itp. – biegli stosują zwłaszcza we wnioskach opinii nie rozstrzygających („nie można rozstrzygnąć”, „nie ma dostatecznych podstaw”) i słabszych nie kategorycznych („nie można wykluczyć”). Zbędne, bo przecież decydent procesowy może się tego dowiedzieć ze sprawozdania – i to bardziej szczegółowo. Takie postawienie sprawy zakłada jednak,

że decydent procesowy przywiązuje należyte znaczenie do treści sprawozdania, zapozna się z nim i podda go krytycznej ocenie. Obserwacja praktyki wskazuje jednak, że rzeczywistość znacznie odbiega od stanu pożądanego. Praktykę redukującą czynności poznawcze do lektury wniosków można (i należy) potępiać, ale to nie załatwia sprawy. Powtórzenie we wnioskach zastrzeżeń szczegółowo wyłożonych w sprawozdaniu (oczywiście we wnioskach należy to uczynić zwięźle, przy użyciu gwarantującego to zwrotu) w pewnym sensie zmniejszy szkody, jakie powstają w efekcie powierzchownej oceny lub wręcz jej braku.

## PIŚMIENNICTWO

1. Doda D, Gaberle A: Dowody w procesie karnym. Dom Wyd. ABC, Warszawa 1997.
2. Grzegorzczak T: Dowody w procesie karnym. Wyd. Prawnicze, Warszawa 1998.
3. Jaegerman K: Opiniowanie sądowo-lekarskie. Wyd. Prawnicze, Warszawa 1991.
4. Kalinowski S: Opinia biegłego w postępowaniu karnym. Wyd. Prawnicze, Warszawa 1972.
5. Kegel Z: Ekspertyza ze stanowiska procedury i kryminalistyki. Wyd. Uniw. Wrocławskiego, Wrocław 1976.
6. Sokołowska A: Psychologiczna ekspertyza w sprawach dzieci i młodzieży. Warszawa 1977.
7. Szerszenowicz B: Dowód z opinii biegłego w orzecznictwie Sądu Najwyższego. Wojskowy Przegl. Prawniczy 1988, 1.
8. Tomaszewski T: Dowód z opinii biegłego w procesie karnym. Wyd. IES, Kraków 1998.
9. Waltoś S: Proces karny – zarys systemu. Wyd. Prawnicze, Warszawa 1998.
10. Widła T: Ocena dowodu z opinii biegłego. Wyd. Uniw. Śląskiego, Katowice 1992.